Nr. 244a. Dnia 4 września. Sobota. Dnia 23 sierpnia (4 września) 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Rozalii Panarmitańskiej P.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 11.	Wschód księżyca o godzinie 0 minut 33 w.	Środa: Narodzenie N. Maryi P.
Niedziela: Joachima i Wawrzyńca.	Zachód „ 6 „ 47.	Zachód „ „ 10 „ 2 r.	Czwartek: Gorgoniusza Męcz.
Poniedziałek: Zacharjasza Proroka.	Długość dnia godzin 13 „ 36.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 10	Piątek: Mikołaja wyzn.
Wtorek: Reginy P. M.	Ubyło „ „ 3 „ 7.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.	Sobota: Emiliana i Teodory.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Rościsławy; jutro Włodzisławy.

Nabożeństwa: W kościele Opieki św. Józefa na Krak. Przedm. dopołudniowe solenne nabożeństwo na intencję bractwa matek chrześcijańskich; w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej dalszy ciąg czterdziestogodzinnego nabożeństwa, zakończającego odpust Pocieszenia N. Marji Panny; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa Serca N. Marji Panny i nawrócenia grzeszników.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty szt. pięknych., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Próby: Próba orkiestry amatorskiej Towarzystwa muzycznego. (Lokal Towarzystwa w gmachu teatrów—godz. 8 wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Halka" (występ gościnny p. Florjańskiego); jutro „Poskromienie złośnicy" (wznowienie); — Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Nad przepaścią"; jutro „Muszkieterowie". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Łysy Kupidyn" i „Goście";—Belle-vue: „Zielona wyspa";—Nowy Świat: „Fikalski".

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie.

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z Bułgarji.

Neue freie Presse zamieszcza dwa listy z Sofji, z których pierwszy kreśli przebieg kontr-rewolucji, drugi stan rzeczy po wypadkach.

Sofja d. 23-go sierpnia.

Dzisiaj z rana uwolnił się z więzienia komendant pierwszego aleksandryjskiego pułku, oddany sprawie księcia, major Popow, zastrzeliwszy, jak utrzymują, z rewolweru wartę.

Pospieszył on do obozu znajdującego się za miastem, kazał wystąpić dwom bataljonom i zapytał żołnierzy, czy gotowi są dotrzymać przysięgi złożonej księciu? Żołnierze odpowiedzieli, że pójdą wszędzie za swoim komendantem.

Popow udał się przeto na ich czele do Sofji i obsadził wojskiem ministerjum wojny, biuro telegraficzne i inne gmachy rządowe. Karawełowowi przydał straż bezpieczeństwa, poczem zabrał się do ujęcia twórców rewolucji. Stoiłowowi udało się uwięzić jednego z głównych twórców zamachu, pułkownika Kessakowa. Inni także wkrótce znaleźli się pod zamknięciem.

Gdy miano aresztować oficera Sawowa, który trzymał straż w pałacu podczas najścia sprzysiężonych na księcia, dobył tenże rewolweru i zranił dwóch ludzi, poczem został przez żołnierzy zakłóty bagnetami.

Udało się uciec tylko Grujewowi i Benderewowi, który zastępował chorego ministra wojny Nikiforowa i po detronizacji podpisywał się jego nazwiskiem na dekretach rządu prowizorycznego. (Wiadomo, że obydwaj zostali później ujęci; *przyp red.*).

Gdy kontr-rewolucja powiodła się, konsul Bogdanow pospieszył do p. Karawełowa, wzywając go aby napowrót objął rządy. Major Popow i szef artylerji Panow, zobowiązali się zmusić członków rządu prowizorycznego do ustąpienia. Już dziś po południu o godzinie 2-giej, pojawił się manifest majora Grujewa, ogłaszający abdykację dwudniowego rządu. Karawełow i Nikiforow stanęli na czele nowego ministerjum. Nikiforow pojechał do szkoły kadetów i miał przemowę do młodzieży, poczem wszyscy poddali się nowemu porządkowi rzeczy.

Kapitanowi Petkowowi powiodło się dopaść w ministerjum wojny komendanta miasta z ramienia rewolucji Markowa i począł lżyć go ostremi wyrazy. Markow chciał wydobyć rewolwer, aby Petkowa trupem położyć, co mu się wszakże nie udało. Schronił się więc do pobliskiej kawiarni, gdzie został uwięziony.

Obawiają się nowej rewolucji, ponieważ dochodzą wiadomości, że Stambułow w Tyrnowie utworzył rząd inny, że załogi z Filipopola, Widdynia i Ruszczuku maszerują na Sofję, pod sztandarami księcia.

Dzisiaj oddano pod nadzór policji także metropolitę Klemencjusza, Cankowa i Burmowa.

Sofja 29-go sierpnia.

Od pamiętnej nocy z d. 20-go na 21-szy b. m. żyjemy w ciągłej trwodze. Wojska podzieliły się na dwa obozy i każdej chwili może wybuchnąć starcie.

Artylerja i drugi pułk (strumski), który współdziałał w rewolucji, opuściły miasto. Pierwsza obsadziła fortyfikacje leżące na wschodzie, drugi na północy Sofji. Z największą trudnością zdołano je nakłonić, aby się oddaliły do Koestendilu.

Dopiero dzisiaj zrana o godzinie 8-ej pułk drugi wraz z artylerją wyruszył drogą pernicką. W nocy jeszcze obawiano się zetknięcia jego z pierwszym pułkiem (aleksandryjskim). Ten ostatni pozostaje w Sofji załogą.

Nikt nie może opuszczać miasta bez osobistego zezwolenia komendanta placu. Granica od Rumelji jest zamkniętą. Oczekują przybycia Stambułowa i nowych wojsk.

Major Grujew, kapitan Benderew i komendant drugiego pułku, Dymitr Stojanow, zbiegli. Ujęto ich podobno pod Rahową.

Wszyscy wyżsi oficerowie, znani z wierności dla księcia, jak Nikołajew, Panow, Petrow, Panica i inni, bawili w chwili wybuchu na urlopach. Zastępujący ministra wojny, kapitan Benderew, starał się gorliwie o to, aby żaden z nich nie znajdował się podówczas w Sofji.

Karawełow został przez rząd rewolucyjny uwięzionym w chwili, gdy zamierzał się udać do księcia. Konsul austrjacki, hr. Starzeński, pragnął widzieć się z Karawełowem, ale bagnetami zamknięto mu drogę.

Utrzymują, że Karawełow miał się wyrazić do pewnego dyplomaty:

---

23)

STAROSTA ZYGWULSKI

Przez

Adama Krechowieckiego

(Dalszy ciąg.)

Tak przeszedł znów czas niejaki i już zima się zaczęła, która w tym roku niewymownie była srogą, gdy pewnego ranka p. Szornel, wyszedłszy z mieszkania swego, spotkał jednego z dworzan, biegnącego doń z poleceniem od pani Stadnickiej, by do niej szedł, nie zwlócząc. Rano to było, więc jeszcze szpiedzy p. Stadnickiego spali, a ów dworzanin należał do małej liczby katolików, którzy w zamku niedźwiedzkim pozostali, chociaż zaledwie już tam byli cierpiani. Mógł tedy p. Szornel niepostrzeżenie dostać się do komnat pani Stadnickiej, która doń wybiegła, ręce załamując z rozpaczą i mówiąc, iż synaczek jej zachorzał tak w nocy, że już prawie żadnej nie ma nadziei, aby żyć mógł.

— Nie mogę dopuścić—mówiła z mocą wielką—aby ów Blandrata, czy tam Krucygier, nad niemowlęciem mojem, swoje pogańskie obrządki czynili, aby ta niewinna duszyczka, jeśli już Pan Bóg zabrać mi ją chce, szła przed Majestat Jego z piętnem herezji na czole. Wszystko przeniosę raczej, ale tego nie ścierpię! Syn to mój! jam go w łonie swem wynosiła, jam go zrodziła w boleści i bronić go będę przeciw wszystkim i wszystkiemu, choćby się całe piekło sprzysięgnąć miało!

A gdy to mówiła, oblicze jej promieniało takim blaskiem, a oczy jaśniały takim ogniem zapału, że p. Szornel po raz pierwszy w życiu widząc taką moc wielką w niewieście, zdumiał się i czoła uchylił jak przed świętą...

A ona ciągle w uniesieniu, jak gdyby natchnienie miała z wysoka, tak mówiła dalej:

— Modliłam się dziś noc całą i Pan Bóg dał mi tę moc, iż teraz nie lękam się już niczego. Trwoga moja była grzeszną, wahanie występne. Chcę, aby obrządek Chrztu św. dopełniony był na dziecięciu mojem, według przepisanych obrządków, ręką katolickiego kapłana, aby żadnej potem wątpliwości być nie mogło... Waszmość tedy, jeśliś mi jest przyjacielem, nie zwłócząc pojedziesz do Skały lub Brzeska, albo do innej katolickiej parafji i księdza tu z sobą przywieziesz, aby obrządku dopełnił, poczem ja sama małżonkowi memu to oświadczę... Niech czyni później jako chce, ale ja spełnię, co mi głos boży i sumienie nakazują!

Pan Szornel ani się opierać mógł, ani żadnych remonstracyj czynić, bo widział, że to byłoby daremnem. Jeno tak jeszcze uradzono, by zaczekać do ciemnej nocy i owego księdza potajemnie, gdy się wszyscy pośpią, do zamku sprowadzić, obawiać się bowiem było można, aby p. Stadnicki księdza zobaczywszy, jakowego excesu się nie dopuścił, w tym bowiem czasie pochmurniejszym jeszcze, a gniewliwszym był niż zwykle.

Stało się tedy jak ułożono. P. Szornel rozgłosiwszy, iż na dzień jeden za własną sprawą wyjeżdża, udał się do Skały, gdzie był pleban dobrze mu znany, a pani Stadnicka starała się ze swej strony tak wszystko ułożyć, by ułatwić dopełnienie zamiaru. Wieczorem tedy nazajutrz, piastunkę i całą służbę oddaliwszy, zabrała niemowlę do swojej komnaty, ułożyła na swojem łożu i uśpiła, a gdy p. Stadnicki nadszedł i chciał Blandratę sprowadzać, odradziła mu to, mówiąc, jako dziecko ma się lepiej i spokojnie spoczywa, że jednak chce je zachować przy sobie, aby nie zostawiać na opiece służebnej. Stadnicki, nie podejrzywając nic zgoła, bo od owej pierwszej sceny, mowy już żadnej o chrzcie dziecka nie było, dał się temi argumentami przekonać i odszedł uspokojony do swojej komnaty, czując się zaś niezdrów, wcześnie na spoczynek się udał.

Wszystko tedy zdawało się sprzyjać zamiarom pani Stadnickiej, która gdy się już zupełnie w zamku uciszyło, usiadła przy oknie i modląc się a żegnając ciągle, wpatrywała się w nieprzebitą ciemność nocy z niepokojem wielkim. Im późniejszą była godzina, tem serce jej kołatało mocniej, że zdawało się, iż z uciśnionej trwogą piersi wyskoczy, aż nagle bić przestało... Cała krew uderzyła jej do głowy: na śniegu, który bielał zdala, ujrzała cienie jakieś zwolna posuwające się ku zamkowi... Szły one, zmierzając wprost ku baszcie, kędy były komnaty pani Stadnickiej... Nie było wątpliwości: to szedł Szornel wraz z księdzem!..

Odstąpiła od okna pani Stadnicka i zbliżyła się szybkim krokiem ku łożu, na którem spoczywało niemowlę takie schorzałe, że litość brała patrzeć na te rysy drobniuchne, blade, dziwnie piękne i delikatne a cierpieniem wewnętrznem boleśnie krzywiące się czasami. Dziecię spało i wychudzone rączęta wydobywszy z krępujących je powijaków, od czasu do czasu poruszało niemi niespokojnie. Pani Stadnicka patrzyła długo na biedne niemowlę swoje, a potem

— Jestem szczerym przyjacielem księcia i ubolewam nad tem, że padł ofiarą rewolucji. Przeszkodzić jej nie leżało w mej mocy... Żadne z mocarstw nie wzięło nas w obronę, zostaliśmy wydani na łaskę i niełaskę. Ponieważ książę nie zdołałby nigdy zjednać sobie przebaczenia u Rosji, spodziewać się można, że teraz kraj wróci nareszcie do tak pożądanego dlań spokoju.

X.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Budowa przystanku na kolei obwodowej uległa o tyle zmianie pierwotnego projektu, że przedewszystkiem urządzonym będzie przystanek towarowy, to jest magazyn i rampa, których budowa ma być ukończoną już w przyszłym miesiącu. Dla ułatwieniania komunikacji kołowej, od szosy wolskiej do przystanku otwartą ma być nowa droga kołowa, a przystanek osobowy, pod który zakupiono już odpowiednią przestrzeń gruntu, budowanym ma być w przyszłym roku.

= Inspektor szkół m. Warszawy, p. Kryłow, rozesłał do utrzymujących szkoły i pensje prywatne okólnik z wezwaniem: 1) aby do d. 13 b. m., to jest do powrotu p. inspektora z urlopu, nie czynili żadnych zmian w składzie osobistym nauczycieli i nauczycielek, gdyż na to potrzebnem jest osobiste zezwolenie p. inspektora; 2) aby promocji do klas wyższych nie udzielano inaczej jak po zatwierdzeniu list przedstawionych p. inspektorowi, tam zaś gdzie p. inspektor był na egzaminach, zgodnie z opinją zapisaną przez niego w księgach zakładu. W tymże okólniku p. inspektor oznajmia, iż egzamina powakacyjne, o ile znajdą się do nich zakwalifikowani kandydaci lub kandydatki, odbywać się mają w jego obecności i w tym celu przełożeni zakładów prywatnych winni przedstawić plan tych egzaminów zastępującemu czasowo p. inspektora szkół p. Mazurence najdalej do d. 8-go b. m.

= Za wykroczenia przeciw przepisom sanitarnym na skutek protokułów komisyj zostało skazanych na kary pieniężne: w cyrkule zamkowym 15-tu właścicieli posesyj po 21 rs. każdy; sobornym 37-miu po 30 rs.; bielańskim 12-tu po 30 rs., a jeden na 73 rs.; powązkowskim 8-u po 15 rs. i praskim 3-ch po 10 rs. kary.

= W drugiej połowie sierpnia aż po dzień 1-szy b. m. uprzątnięto z ulic psów bezdomnych 158 sztuk a 25 osób za wypuszczanie psów bez kagańca pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Z powodu dopełniających się wymiarów dla robót kanalizacyjnych, przejazd przez ulicę Senatorską na przestrzeni od Podwala do Miodowej na przeciąg kilku dni został wstrzymany.

= Na miejsce ustępującego p. E. Jankowskiego, starszym ogrodnikiem ogrodu pomologicznego został mianowany p. Aleksander syn Emila Klausen, ogrodnik z Odesy. P. Jankowski przenosi się do swojej kolonji Janków, we wsi Rakowiec pod Warszawą, gdzie zajmie się sadem, szkółkami i nadzorem hodowli nasion redakcji *Ogrodnika polskiego*.

= Dyrektor Towarzystwa muzycznego prosi nas o zanotowanie, iż w dniu dzisiejszym, o godzinie 6-ej wieczorem, w sali Towarzystwa odbędzie się pierwsza próba śpiewu chóralnego, próba zaś orkiestrowa rozpocznie się nie o 6-ej, lecz o 8-ej wieczorem.

= **Z literatury.**

* *Niwa* w najświeższym zeszycie zamieściła bardzo trafnie skreśloną charakterystykę ś. p. Jana Lama, której autor podpisał się pseudonymem Ultramontanus.

* *Tygodnik ilustrowany* zamieszcza w dzisiejszym numerze nader ciekawe i pouczające „Pogadanki o hygienie" prof. dra Łuczkiewicza.

Zasługują także na uwagę cztery widoki przedstawiające najcelniejsze gmachy Poznania, mianowicie: ratusz starożytny, katedrę, teatr i bibljotekę Raczyńskich.

Ozdobą numeru jest piękna rycina na pierwszej stronicy p. t. „Szepty", rysowana przez Labrichona, oraz rysunek przedstawiający „Wydanie hr. Cosel sasom przez prusaków", wykonany przez Gampenriedera.

= **Z teatru i muzyki.**

* Żółkowski zachwycał wczoraj licznie zebraną publiczność jako „Lew przebudzony".

Dystynkcja, wielko-pańskie maniery, budzą zawsze podziw w widzach, nie często spotykających się z czemś podobnem na naszej scenie.

Zaznaczyć wypada jako zasługę reżyserji, że dała wielkiemu artyście stosowne otoczenie.

Czas już było usunąć owych chórzystów, którym kazano dawniej przedstawiać modnych salonowców; zyskało na tem ogólne tło obrazu, zapełnione aktorami z Małego teatru, prezentującymi się przyzwoicie.

Pomyślano również o nowej obsadzie pewnych ról, które do ważniejszych w sztuce należą.

I tak bardzo właściwie zarozumiałym dandysem jest dziś p. Szymanowski, a powabna wdówka znalazła najodpowiedniejszą przedstawicielkę w pani Lüdowej.

Na tej drodze reżyserja nie powinna była zatrzymywać się i wypadało poprosić p. Krogulskiego, aby reprezentację wytwornej młodzieży paryskiej odstąpił komu innemu. Jesteśmy pewni, że pożyteczny w swoim skromniutkim fachu p. Krogulski, nie ma do tego przedstawicielstwa pretensji.

W ogóle byłoby do życzenia, ażeby obsada sztuk starszych uległa starannej rewizji; tułają się bowiem do dziś dnia różne anomalje, które niegdyś wywołane były może chwilową potrzebą, a dziś ustąpić winny wobec wzrastających w widzach nie bez pewnej słuszności wymagań, aby całość utworu nie raziła żadnym szczegółem obsady, ani scenerji.

= Z teatrzyków.

Teatrzyki nasze, wystrzelawszy w ciągu lipca i sierpnia wszystkie lepsze naboje, dobrały się widocznie, pod koniec sezonu, do spodu przygotowanych zapasów nowości, nic więc dziwnego, że trafiają obecnie na pleśń lub męty i że czwartą już z rzędu „premierę" ogródkową zaliczyć nam przychodzi do rzeczy nieudałych.

Był nią przedstawiony wczoraj w teatrzyku „Nowy-Świat" wodewil w 4 ch aktach p. t. „Fikalski", przerobiony ze znanej na bruku wiedeńskim possy: „Walzerkönig".

Tłómacz przeniósł akcję do Warszawy, ochrzcił sztukę nazwiskiem popularnej figury ze znanej i wybornej komedji Bałuckiego, ale też i na tem skończyła się jego pomysłowość i jego zasługi.

W samej treści bowiem pozostały rzeczy czysto niemieckie, nie licujące z naszemi właściwościami, a to słabej i bez tego sztuce nie mogło dodać interesu, usunęło bowiem z pod jej nóg grunt prawdopodobieństwa.

Muzyka przytem banalna i skąpo rozwlekłą akcję ilustrująca, stanowi też jednę ze słabszych stron „Fikalskiego".

Grającym atoli przyznać należy, iż robili co mogli, aby nowość tę jaknajlepiej zaprezentować licznie bardzo zebranym widzom.

= Gabinet fizyczny.

Dowiadujemy się, iż na posadę kierownika nowej w Muzeum pracowni, zgłosiło się kilku specjalistów.

Z jednym z nich zarząd instytucji zapewne wkrótce wejdzie w układy, gdyż przedstawiona przezeń oferta zdaje się odpowiadać wszelkim wymaganiom, kandydat zaś znanym jest zaszczytnie z wysokiego ukształcenia fachowego i pożądanej na takiem stanowisku ruchliwości.

Według podanych przezeń warunków, gabinet fizyczny ma pozostawać pod zwierzchnim nadzorem dyrekcji Muzeum.

Nadzór zaś bezpośredni zależeć będzie od kierownika, który zobowiązuje się 50% czystego dochodu, otrzymanego z robót w gabinecie dokonanych, zwracać instytucji.

Kontrola dochodów spoczywa w ręku zarządu Muzeum.

Działalność gabinetu polegać będzie na prowadzeniu doświadczeń z laborantami z grona młodzieży, kształcącej się fachowo, dokonywaniu prób płatnych, urządzaniu specjalnych odczytów itd.

= Wystawa nasion.

W ostatnich dniach ruch przedwystawowy tak się ożywił, iż zarząd Muzeum zmuszony był wydrukować nową serję blankietów na deklaracje.

Przygotowane początkowo w liczbie 300-tu zostały już rozesłane i rozebrane.

Słyszeliśmy, iż na wystawie tutejszej wystąpi z bogatą kolekcją Muzeum przemysłowo-rolnicze z Petersburga.

Co się tyczy kraju naszego, obecnie najwięcej deklaracyj nadchodzi na buraki cukrowe i chmiel.

= Słuszna uwaga.

W kwestji udziału w zbliżającej się wystawie nasion, *Ogrodnik polski* czyni słuszną uwagę, iż niewielu ogrodników będzie mogło wystąpić w szranki, przepisy bowiem wymagają nadesłania na okaz po trzy garnce nasion warzyw.

Taka ilość np. rzodkiewki, selerów, cebuli itp.

---

padłszy na kolana, obie dłonie ku niebu podniosła, wzywając zlitowania Bożego.

Rotmistrz zbliżając się ku zamkowi, nie był także bez aprehensji. Nie obawiał się o siebie, jakkolwiek wiedział, iż w okazji tej życie stracić może, jeśli ekspedycja się nie uda a pan Stadnicki przedwcześnie o planie się dowie. Nieraz wszakże nadstawiał on już pierś swoją bez trwogi, tu zaś mniemając jako w świętej działa sprawie, tembardziej się nie lękał o siebie, szło mu jednak o księdza, który że był człek prosty i nie zbyt odważnego ducha, trząsł się jak w zimnicy ze strachu i byłby chętnie w pół drogi zawrócił, gdyby mu rotmistrz ciągle o świętym obowiązku nie gadał i nie uspakajał, twierdząc, jako żadnego niebezpieczeństwa niema.

Tymczasem niebezpieczeństwo było i wielkie. Zamek niedźwiedzki nawet czasu pokoju był na stopie obronnej; straże dzień i noc po wałach chodziły, jeno nie zawżdy bywały czujne, a już p. Szornel, jednego z wiernych dworzan do tajemnicy przypuściwszy, zawczasu się postarał, aby tej nocy od strony baszty mniej były czujne niż zwykle. Baszta owa miała też osobne wejście, zwykle zamknięte i gruzami zawalone, które jednak rotmistrz wyjeżdżając spenetrował i jeno przymknięte ostawiwszy, tamtędy owego plebana wiódł.

Nie było to wszakże rzeczą łatwą, bo śnieg tej nocy spadł gęsty, a że nikt tędy nie chodził, więc leżał grubą warstwą, w którą ciągle zapadali idąc, a zwłaszcza ów pleban, dość otyły, potykał się nieustannie i tak się zmordował, iż ledwo z owego zmęczenia i strachu wlókł się, wzdychając bardzo ciężko i głośno, że go p. rotmistrz co moment zaklinać musiał, aby ciszej był.

— Nie mogę, panie rotmistrzu! Bóg świadkiem, nie mogę!..—powtarzał pleban, chwytając się poły Szornela.

A wtem jeden ze straży dojrzawszy jakoweś zbliżające się cienie, krzyknął:

— Kto idzie!..

Dech zamarł w piersi rotmistrza, który też co prędzej ku ziemi przysiadł, a pleban zgoła już na śniegu się przewrócił, oddychając jak miech kowalski.

— A co? nie mówiłem...—jękliwie szeptał—Bóg świadkiem, mówiłem!..

— Ciszej bądź, jegomość—błagał Szornel—nie ruszajmy się z miejsca, aż straż przejdzie...

— *De profundis clamavi ad te Domine*!..—szeptał ksiądz w zalęknieniu, zapadając coraz głębiej w zaspy śniegowe.

Tymczasem ów szyldwach widząc, że cienie znikły i przypuszczając, że to było jakoweś złudzenie, odszedł na drugą stronę wzdłuż wałów; rotmistrz zaś skorzystał z tego momentu i prawie gwałtem pochwyciwszy plebana z ziemi, pociągnął go za sobą ku furtce wiodącej do baszty. Otworzył ją i weszli w straszliwą ciemnicę, gdzie po gruzach a rumowisku trzeba się było wspinać na górę. Kamienie usuwając się pod nogami, sprawiały łoskot, który głośnem echem odbijał się w sklepionych murach; ksiądz coraz bardziej zmordowany iść już prawie nie mógł i staczał się ciągle na dół, aż wreszcie na owych gruzach przysiadłszy, prawie płakać zaczął i deklarować Szornelowi, wzywając Pana Boga na świadka, iż jak żyw nigdy takiej peregrynacji nie odbywał i dalej nie pójdzie.

— To są—mówił—jakoby misje wśród dzikich ludów... Ochrzcijcie wy sobie z wody owego dzieciucha!—zawołał wreszcie w zniecierpliwieniu—*in periculo mortis* to można, a ludzi dorosłych nie mordujcie! Bóg mi świadkiem, że zanim tę jedną duszę ochrzczę, to chyba moja ochrzczona z ciałem się rozstanie... Nie mogę, Bóg świadkiem, nie mogę!..

Wzdychał tak i jęczał długo jeszcze ów księżyna, siedząc na gruzach w onej ciemnicy, ale że to dusza była poczciwa, jeno na trud i niebezpieczeństwo zbyt czuła, przeto p. Szornel nie potrzebował długo przemawiać, aby go skłonić do dalszej podróży. Pozostawało jeszcze jeno parę kroków drapać się w górę, a potem wychodziło się na korytarz, zkąd już wprost było wejście do komnaty pani Stadnickiej.

— Ano chodźmy!—westchnął ksiądz i poszli dalej. Za chwilę też byli już na korytarzu, a za drugi moment wchodzili do komnaty „bladej pani", która w tem oczekiwaniu śmiertelnie długiem, klęczała nieruchomo, w niemej zatopiona modlitwie.

Porwała się z klęczek gdy weszli i w wielkiem uniesieniu jęła całować ręce plebana, który zadyszany, bronił się od tego jak mógł i kłaniał się jeno ciągle, a z alteracji nie wiedząc dobrze co mówi, powtarzał:

— Nie mogę... Bóg świadkiem, nie mogę!..

— Spieszmy się—rzekł Szornel—obawiam się bowiem, żali nas kto nie słyszał... Owe kamienie w baszcie straszliwy łoskot czyniły, który łatwo mógł dojść uszu straży lub kogo z domowników. Na korytarzu nawet zdało mi się, iż dostrzegam w ciemnościach jakąś postać, która zoczywszy nas, żywo pomknęła. Zdało mi się nawet, jako to jest ów niecny Wretelski, który tu wczoraj przybył z Dubiecka... Zatem czasu nie traćmy! *Periculum in mora.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stanowi już niemały zbiór, a niejeden ogrodnik nawet połowy tego z pól swoich nie zbierze.

Zdaje się więc, że idąc wzorem innych wystaw, dość byłoby żądać kwaterki nasion drobniejszych, a pół kwarty większych.

Ilość ta do ekspertyzy jest aż nadto wystarczającą, tem więcej, że do nasion mają być dołączone rośliny, które je wydały.

= Turniury do... Krasnojarska.

W obecnej chwili bawi w Warszawie pani D., która od lat dwudziestu mieszka wraz z mężem w Krasnojarsku, gdzie utrzymuje magazyn mód damskich.

Pani D. zamówiła mnóstwo wyszłych u nas z mody „konfekcyj” a pomiędzy innemi około tysiąc turniur, dotąd jeszcze nieznanych w tem odległem mieście...

= Nowa fabryka

Wkrótce za belwederską rogatką puszczoną zostanie w ruch nowa fabryka wyrobów perfumiarskich.

Fabryka ta, urządzona podług najnowszych wymagań, jest własnością tutejszego przemysłowca.

= Wagony zimowe.

Zarząd tramwajów zamierza dopełnić liczbę wagonów zimowych pięćdziesięcioma nowemi.

Robotę powierzono fabryce miejscowej.

= Kopernik w gaiku.

Opiekunowie roślinności miejskiej obsadzili pomnik naszego genjalnego astronoma już nazbyt gęsto i nazbyt wysoko.

Czy wolno im przypomnieć, że to nie jest ogrodowa statuetka jakiegoś bachuska lub satyrka, aby ją utrzymywać zazdrośnie w cieniu zielonego gaiku.

= Z Saskiej Kępy.

Publiczność uczęszczająca na Saską Kępę uskarża się, że po przeprawieniu się przez Wisłę, przebywać musi znaczną przestrzeń po piasku, co szczególniej dla kobiet i osób w późniejszym wieku jest bardzo uciążliwe i niejednego od przejażdżki odstręcza.

Właściciele kolonij na Saskiej Kępie powinniby we własnym interesie postarać się o ułożenie choćby wąskiego, drewnianego chodnika, któryby ułatwiał tę przeprawę.

= Upały i piwo.

W dniu onegdajszym w pewnej restauracji przy ulicy Marszałkowskiej w ciągu czterech godzin wieczornych wydano 2754 kufle piwa...

A więc ludzkość radzi sobie z upałem jak może...

= Opóźnienie pociągu.

Pociąg pocztowy kolei terespolskiej przybył w dniu wczorajszym opóźniony o minut 43.

Opóźnienie nastąpiło skutkiem oczekiwania na pociąg kolei moskiewsko-brzeskiej.

Osoby jadące w bezpośredniej komunikacji z Moskwy do Berlina, narażone zostały na zwłokę, która nie pozwoliła im udać się z dworca kolei terespolskiej koleją obwodową i musiały przejechać przez miasto dorożkami.

= Węgier i warszawianka.

Pani *** z kilkotygodniowego pobytu w Karlsbadzie nietylko skorzystała z pomyślnych rezultatów kuracji, lecz nadto zyskała zięcia.

W towarzyszącej matce pannie *** rozkochał się szalenie bawiący tam na kuracji węgier.

Młody, przystojny madziar widocznie był nieśmiały, kiedy się wcale paniom nie zaprezentował, czy też nie miał sposobności znalezienia kogoś, coby go przedstawił.

Uczuca swoje zdradzał jednak wymownie, asystując paniom w pewnem oddaleniu.

Gdzie się tylko panie ruszyły, tam z pewnością był i węgier.

W restauracji, kawiarniach, na spacerach bliższych i dalszych młody człowiek musiał się znajdować w pobliżu swego ideału.

To asystowanie zwracało uwagę nietylko panny i matki, ale i całego kółka znajomych.

Nareszcie pani *** ukończyła kurację i z polecenia lekarza wyjechała dla odbycia *nachcur* na kilka tygodni do Krynicy.

— Nareszcie pozbyliśmy się naszego węgra—rzecze pani *** po przybyciu na miejsce.

Ale gdzie tam, pierwszego dnia na promenadzie węgier był na stanowisku i po raz pierwszy dopiero ujrzawszy panie, złożył głęboki ukłon.

Nie było przecież nic w tem obrażającego i panie grzecznie się odkłoniły.

To musiało go ośmielić, gdyż zbliżywszy się, przemówił nareszcie po francusku, rekomendując się i z całą swobodą światowca wszczął rozmowę o Karlsbadzie.

Nareszcie więc znajomość została zawarta i węgier już na drugi dzień złożył formalną wizytę.

Panna wcale się z tem nie taiła, iż cudzoziemiec bardzo się jej podobał, a kiedy po dwóch tygodniach nastąpiły oświadczyny, warszawianka była już na dobre zakochaną.

Pani *** mając jeszcze pięć córek w domu, oznajmiła młodzieńcowi, iż oprócz wyprawy, o żadnym posagu mowy być nie może.

Rozkochany oburzył się na samo przypuszczenie jakiegoś wyrachowania.

Jest to syn zamożnej, arystokratycznej rodziny.

Ojciec zawiadomiony telegraficznie, przybył natychmiast do Krynicy i formalnie syna oświadczył.

Ślub młodej pary odbędzie się w połowie przyszłego miesiąca w Częstochowie.

Wiadomem jest, iż na tę uroczystość wybiera się kilkadziesiąt osób z Węgier, wszyscy zaś według przyjętego zwyczaju mają asystować przy ceremonji ślubnej w bogatych strojach narodowych.

= Wpływ upałów.

Nie ulega wątpliwości, iż szalone upały przyczyniają się do zwiększenia chorób umysłowych.

Według zdania lekarzy, napady furji u osób, które dotychczas zdradzały tylko lekki obłęd, przytrafiają się coraz częściej.

Dowodem tego nagły, raptowny obłęd Fajwla Retmana, który w dniu wczorajszym w towarzystwie żony znajdował się w ogrodzie Krasińskich.

Retman cierpiał od pewnego czasu łagodne zboczenie umysłowe i znajdował się w kuracji.

Nagle wczoraj siedząc na ławce przy żonie, rzucił się na nią i począł ją gwałtownie dusić.

Gdyby nie pomoc kilku przechodniów, Retmanowa, dająca już słabe oznaki życia, byłaby niewątpliwie uduszoną.

Szaleniec, oderwany od swej ofiary, chciał uciekać, lecz go powstrzymano.

Retman, prowadzony do domu, na Nalewkach wyrwał się na chwilę i podbiegł pod nadjeżdżający tramwaj w zamiarze samobójczym.

Wagon jednak w samą porę został wstrzymany.

Ostatecznie napad furji po związaniu Retmana i zastosowaniu kilku środków lekarskich, w parę godzin później przeminął.

Lekarz polecił rozciągnąć nad chorym baczny nadzór, a nawet w razie powtórzenia się ataku odwieźć go do szpitala.

= Komu zawierzyć?

Gorączka złota i chęć dojścia do pieniędzy chociażby z krzywdą bliźniego, ogarnia niekiedy ludzi, których przeszłość była nieskalaną.

Dowodem tego smutny fakt przeniewierzenia się Jana Błędowskiego, rządcy dóbr Sieniawice nad Bugiem w lubelskiem.

Ów Błędowski, człowiek liczący około 50 lat wieku, przez długi czas bo od r. 1861-go pozostawał w obowiązkach u p. Wojnarowskiego, właściciela Sieniawic i cieszył się nieograniczonem zaufaniem swego chlebodawcy, który go obdarzał nawet przyjaźnią, dość rzadką w stosunkach oficjalisty do pryncypała.

Przed paru tygodniami pan W. wysłał swojego rządcę dla podniesienia przypadającej mu z działów familijnych sumy 17,000 rs. z poleceniem ulokowania 10,000 rs. w którym z banków, a przywiezienia reszty na potrzeby bieżące.

Rządca z formalną plenipotencją przyjechał do Warszawy, lecz odebrawszy pieniądze zniknął bez wieści.

Po upływie 10-u dni, gdy Błędowski nie wracał, ani na dwa listy i telegram nie dawał odpowiedzi pan W. zaniepokojony przybył do Warszawy i dowiedział się tylko, iż B. w dniu 21-ym sierpnia nazajutrz po odebraniu pieniędzy wyjechał koleją wiedeńską.

Według późniejszych wskazówek, okazuje się, iż B. we czwartek zeszłego tygodnia znajdował się w Ojcowie, zkąd wyjechał do Krakowa i tu już wszelki ślad jego zaginął.

Poszukiwanie zbiega, lubo spóźnione, przedsięwzięto, a p. W. wczoraj sam wyjechał do Krakowa.

= Kradzieże.

Za rogatkami wolskiemi Anieli Chudowskiej skradziono ze strychu bieliznę i garderobę wartości 138 rs.—W ogrodzie Bertowicza na Solcu skradziono w nocy owoców wartości kilkunastu rubli, lecz szkody w złamanych gałęziach i poniszczonych drzewach wynoszą ze sto rubli. — Z dorożki jadącej na kolej petersburską ściągnięto walizkę z rzeczami wartości paruset rubli.

= Z porażenia.

Otrzymujemy jednocześnie wiadomość o dwóch wypadkach porażenia słonecznego.

Pietrwszy przytrafił się onegdaj w Warszawie.

Porażeniu uległa siedmioletnia dziewczynka, córka Wójcickiego, rzemieślnika z pod nru 7-go na Dzielnej, bawiąca się w podwórku na słońcu bez nakrycia głowy.

Choroba objawiła się raptownie, gdyż dziewczynka w czasie zabawy upadła tracąc przytomność.

Życiu dziecka grozi niebezpieczeństwo.

Drugi wypadek zdarzył się za rogatkami belwederskiemi.

Służąca Karolina Wilczakówna, powracając z Wilanowa w samo południe, tuż pod parkanem poczuj, do której dążyła, padła bez zmysłów, również z powodu porażenia słonecznego.

Wilczakówna, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności, wczoraj rano, po upływie niespełna 48 godzin, życie zakończyła.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym były dwa wypadki nagłej śmierci, a mianowicie:

Na Pańskiej pod nrem 86-ym zmarł nagle Franciszek Leśniewski, dymisjonowany kapitan.

Na Dobrej pod nrem 65-ym, kąpiąc się w łazienkach zmarł nagle Jankiel Rubin, mieszkaniec Nowego Miasta chwilowo bawiący w Warszawie.

Zwłoki obu denatów zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Z niedozoru.

W dniu wczorajszym na Bonifraterskiej pod nrem 6-ym bawiąca się bez nadzoru czteroletnia dziewczynka Etka Chomontówna wpadła w głęboki dół urządzony dla nawozu.

Wydobyto ją ztamtąd ze złamanemi nogami.

Rodzice za niedozór zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym S. Rozenblum, dekarz, reperując dach na pałacu belwederskim spadł i uległ ciężkim obrażeniom na całem ciele.

Rozenbluma w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala na Smolną.

= Poparzenia.

Na Chmielnej pod nrem 36-ym w mieszkaniu kupca Nowickiego, przy gotowaniu farby do podłóg, wynikł pożar.

Lokaj Franciszek Dobrowolski, gasząc ogień, uległ ciężkiemu poparzeniu obu rąk.

Na Nowym-Świecie pod nrem 1-ym Stanisław Krajewski syn cukiernika, rozpalając ogień w piekarni polał naftą drzewo.

Płomień, jaki raptownie wybuchnął, zapalił na Krajewskim odzież.

Ciężko poparzonego, w stanie bezprzytomnym, odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym dorożkarz nr. 127, skutkiem zaprędkiej jazdy, przewrócił na Chłodnej 7-letniego Ignacego Załęskiego, syna stróża.

Malec złamał nogę i otrzymał ciężką ranę na głowie.

Życiu chłopca grozi niebezpieczeństwo.

= Restauracja pamiątki.

W d. 23-im z. m. na cmentarzu pod Będzinem po nabożeństwie żałobnem odprawionem przez miejscowego proboszcza ks. Leopolda Dobrzańskiego, prałata kieleckiego i odpowiedniem jego przemówieniu, odbyło się poświęcenie odnowionego pomnika, wzniesionego przed 50-iu laty na grobie trzech górników, którzy w kopalniach ponieśli śmierć okropną.

Przy wyrobie filaru węgla w kopalni Reden w Dąbrowie w r. 1836-ym dwaj bracia Boreccy i ich towarzysz nazwiskiem Prochacki, spostrzegli, że kopalnia się wali.

Zaczęli więc uciekać, ale podczas ucieczki jednemu z Boreckich węgle z wyższych warstw pokładu przygniotły nogę, tak, że na żaden sposób nie mógł jej wydobyć.

Nie mogąc ocalić go inaczej, Prochacki porwał siekierę i nogę Boreckiemu odciął, poczem obaj chcieli go unieść, lecz wszyscy trzej zostali zasypani.

Ciała ich, z których położenia przy znalezieniu zrozumiano straszną tragedję, jaka się odegrała pod ziemią, pogrzebano na cmentarzu będzińskim i wzniesiono im pomnik, który z przebiegiem czasu uległ zniszczeniu, a teraz z inicjatywy ks. Dobrzańskiego został przez górników odnowiony.

= Zamknięcie apteki.

Przed kilkoma miesiącami jednemu z farmaceutów udzielono pozwolenie na otwarcie drugiej apteki w mieście powiatowem Kole.

Właściciel koncesji nie mając stanowczego zamiaru otwierać tej apteki, zapragnął jednak służące mu pozwolenie zbyć komu innemu.

Jakoż znalazł się amator, który za wyrobioną koncesję zapłacił 15,000 rs.

Naturalnie, iż konkurencja nie mogła się podobać właścicielowi poprzednio już istniejącej, a jedynej apteki.

Uczynił więc do departamentu medycznego odpowiednie przedstawienie, poparte cyfrowemi argumentami co do stosunku ludności i niemożności utrzymania dwóch aptek.

Przedstawienie to zostało uwzględnionem i udzieloną koncesję cofnięto.

Nabywca jej zażądał od pana *** zwrotu 15,000 rs., ten jednak, sprzedając swe prawo do założenia nowej apteki, działał wówczas w dobrej wierze i pieniądzmi tak już rozporządził, że zwrócić ich nie myśli.

Sprawa ma więc wejść na drogę sądową.

= Ohydna zbrodnia.

W nrze 215*b* podaliśmy pod tym tytułem wiadomość o popełnionej w Międzyrzecu zbrodni podejścia i gwałtu na osobie 17-letniej panny M. B., która jadąc do Radzynia chwilowo zatrzymała się w tem mieście.

Sprawcy tej zbrodni Moszko Goldapel, oraz Jankiel i Moszko Borensztejnowie, na razie aresztowani przez policję, po kilku dniach zostali wypuszczeni na wolność, lecz dzięki energicznemu zajęciu się tą sprawą pana prokuratora sądu okręgowego siedleckiego, po zebraniu pewnych danych i zeznaniu panny M. B., powtórnie przed kilku dniami zostali uwięzieni (z wyjątkiem Moszka Goldapela, który zdołał zbiedz) wraz z markierem hotelowym również staroz akonnym, jako wspólnikiem i okuci w kajdany, pod silną strażą odstawieni do Radzynia, a ztąd do Siedlec, gdzie mają być sądzeni.

Ofiara zbrodni panna M. B. jest mocno chora i znajduje się na kuracji u swych krewnych w Radzyniu.

= Pożar.

Nocy wczorajszej we wsi Powsinek, w gminie Wilanów, zgorzał dom mieszkalny Wiktorji Borkowskiej.

Dom nie był asekurowany.

Strata ta pozbawia właścicielkę, która jest niewidomą, całego mienia i środków do życia.

Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenia Śledztwo w toku.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Pranie czarnych wstążek i tiulów.

W tym celu doskonale się nadaje zwyczajna czarna kawa, jakiej używamy do picia, tylko bez cukru i cykorji i nieco gęściejsza. Gotuje się ową kawę, cedzi, a ostudziwszy takową na miednicy, przepłukuje się w niej kilkakrotnie woalki, unikając wszelkiego nacierania, któreby mogło je podrzeć. Co do wstążek, zwłaszcza jeśli są mocniej podszarzane, po wyjęciu z kawy rozpina się je na desce od prasowania, lekko nacierając z obudwóch stron za pomocą wełnianego lub płóciennego gałganka, zmoczonego w tejże kawie. Po dokonaniu w ten sposób odczyszczenia rozciąga się każdą sztukę oddzielnie wewnątrz podwojeń złożonego prześcieradła i pozwala się im podeschnąć. Podeschnięte, lecz nieco jeszcze wilgotne, prasuje się stroną odwrotną, podkładając pod żelazko płótno lub papier. Wstążki traktowane w ten sposób odzyskują świeżość i połysk.

Z ostatniej chwili.

W sferach urzędowych Berlina i Wiednia zapewniają, że wszystkie wiadomości o położeniu w Bułgarji są tak długo przedwczesne, dopóki się nie okaże, jakie wrażenie wywarła na ludność bułgarską wymiana znanych depesz. Zachowanie się bowiem dalsze księcia zależeć będzie w znacznej części od usposobienia ludności.

W każdym razie—twierdzą sfery poważne w Berlinie i Wiedniu — przyjąć należy za rzecz pewną, że utrzymanie się ks. Aleksandra na tronie bułgarskim jest niemożebnem, jak i to, że ani z powodu księcia, ani nawet z powodu Bułgarji, pokój europejski nie zostanie zakłóconym.

Nie należy wszelako przewidywać rychłego rozwiązania: i owszem, rzeczy będą wlokły się leniwo i ociężale, chyba, że znowu zajdzie coś nieprzewidzianego.

Urzędownie donoszą z Sofji, że bataljony, które uczestniczyły w rokoszu, poddały się na łaskę i niełaskę przed przybyciem księcia do Sofji. Obecnie już w armji bułgarskiej nie ma rokoszan.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Sofja 3 go września. — Konsul jeneralny rosyjski opuścił dzisiaj Sofję, przed przybyciem księcia Aleksandra.

(Ajencja północna.)

Filipopol 3-go września.—Stambułow dał się słyszeć ze zdaniem, iż ostre wystąpienie rządu przeciw spiskowcom, sprowadziłoby niechybnie wojnę domową. Otrzymane jednak przezeń wiadomości z Sofji głoszą, iż wszystkie osoby aresztowane za udział w sprzysiężeniu, jak Karawełow, Cankow, Burmow i inni, zostały wypuszczone na wolność, a książę gotów jest udzielić spiskowcom zupełną amnestję.

Moskwa 3-go września. — *Mosk. wied.* powiadają: Skoro Najjaśniejszy Pan oświadcza, że powrotu księcia Aleksandra do Bułgarji nie uznaje za krok właściwy i nie życzy sobie, aby tenże pozostał dłużej w Bułgarji, książę obowiązanym jest do spełnienia danego w swojej depeszy słowa, że ofiarowaną sobie przez Monarchę Rosji koronę gotów jest zwrócić do rąk Jego. Książę nie powinien zwlekać ze swem postanowieniem; domagają się tego jego honor i sumienie. Każda godzina dłuższego pobytu księcia w Bułgarji przedłuża tylko bezpotrzebnie złe i zagraża krajowi nowemi cierpieniami bez żadnego pożytku osobistego dla księcia.

Niżnyj-Nowgorod 3 go września. — Handel jarmarczny wieloma towarami w magazynach hurtowych zmierza ku końcowi. Na rynku widocznym był brak pieniędzy, co bardzo utrudniało obroty.

Niżnyj-Nowgorod 3-go września.— Wczoraj, o godzinie 7-ej wieczorem, przy ujściu Oki, naprzeciw przystani pasażerskich, pękł kocioł parowy na parowcu „Anna", należącym do kupca Ignaticzewa. Maszynista, jego pomocnik i dwaj ludzie ze służby zginęli, zaś ośmiu ludzi z osady poniosło rany i poparzenia.

Telegramy handlowe.

Berlin 3-go września (po południu).

Usposobienie giełdowe wskutek wypadków politycznych w ogóle bardzo słabe. Ruch mały, obroty nieznaczne. Dążność zniżkowa. Niepewność co do zachowania się ks. Aleksandra tamuje wszelką chęć do interesów. Wskutek tego wartości spekulacyjne pozostały w kursie niezmienione. Akcje kredytowe zyskały 1 m. Wartości bankowe słabo, kolejowe natomiast, a między niemi i warszawsko-wiedeńskie mocniej przy zwyżce kursowej. Na polu rent obcych usposobienie słabe. Wartości rosyjskie niżej. Również niżej ruble. Żyto tańsze—w towarze gotowym utraciło 75 f., na dostawę 1 m.

Berlin 3-go września *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	196.30	Akcje kredytowe	452.—
Weksle na Warszawę	196.05	Listy zast. ser. I-ej	61.50
Wek. na Peters. krótk.	195 80	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	194 10	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	196.25	Żyto w tow. gotow.	130.25
Wschodnia poż. II em.	59 90	Żyto na jesień	135.50

Petersburg 2-go września.

Weksle na Londyn	$23^{5}/_{32}$ $^{3}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$234^{1}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	$224^{3}/_{4}$
Półimperjały	8 55

W porównaniu z dniem środowym, we czwartek bowiem wspomnienie Sedanu nie pozwoliło na czynność giełdową, kursa na giełdzie berlińskiej obniżyły się dosyć pokaźnie. Niepokój, jak zwykle w takich razach, dotknął przedewszystkiem kursów rubli, które obniżyły się o 30 i 25 f. Zauważyć należy, że wobec tak doniosłego znaczenia przyczyn, jakie stanowi nowa faza spraw na półwyspie bałkańskim, obniżka ta nie jest zbyt wielką i zbyt gwałtowną. Do dziś prawdopodobnie coś bardziej stanowczego obawy te wzmocni lub rozproszy — co pokażą szacowania poranne, do których zastosuje się giełda nasza, która wczoraj ukończyła czynności swe na równi z Berlinem. Notowania z d. 1-go b. m. były: 196.60, 196.50, 451, 131, 136.50.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 3-go września 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 102—105, średnia 96—100, ordynaryjna 90—95.

Żyto: wyborowe 76—78, średnie 72 — 75, ordynaryjne —.—

Jęczmień: wyborowy 72—78, średni —.—, ordynaryjny —.—

Owies: wyborowy 80—83, średni 74 — 78, ordynaryjny 68—72.

Gryka: — — —. **Groch**: — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z rynku petersburskiego donoszą, iż ogólne usposobienie tamże panujące dla zboża jest niezbyt korzystne.

Pszenicę kupują dosyć niechętnie i płacą ceny niższe. Niewielkie ilości sprzedają po 11.50 za centnar. Żądają 12 rs.

Żyta więcej i popyt na nie cokolwiek mocniejszy. Sprzedano kilka tysięcy czetwierti po 6.50.

Owsa bardzo mało i zbyt trudny.

Siemię lniane tylko w bardzo niewielkich ilościach bywa ofiarowywane.

W Odessie notowano d. 1-go b. m. pszenicę 1.05 do 1.18 wedle gatunku. Żyto 67 do 71, jęczmień 56 do 58, owies 52 do 53 kop.

Tylko wyższe gatunki łatwiejszy zbyt mają.

W Londynie targ bardzo spokojny—dążność zniżkowa.

W Nowym Jorku notowano d. 1-go b. m. pszenicę znów niżej—87 c. Mąkę bez zmiany 3 d.

W Paryżu pszenica mocno 22.75, mąka 50.25.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 2-gim września 1886 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Ładnowski z Berdyczewa,—F. Zelcer z Radziwiłłowa, — Wilh. Klejber z Nałęczowa,—A. Lubieński z Krakowa, — Marja Lukenbach z Łodzi,—Widychowska 30 ze Słupcy, — Lapicki z Łowicza, — Guternanu z Odesy,— Epstein z Kijowa.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwislańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 4736 (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 23 Августа (4 Сентября) 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.